

chylnie ustosunkował się do tego pisma zarzucając wydawcy, że należał do księży niemieckich związanych z Centrum (nr 30 z 1912 r. — *Znowu narodził się wilk centrowy*). A. Mori przez wydawanie „Wiadomości” spowodował zmniejszenie się liczby abonentów „Tygodnika Mariańskiego” redagowanego przez polskich księży. Polemika „Wiarusa Polskiego” dotyczyła także napastliwego artykułu umieszczonego w „Wiadomościach” (nr 3), skierowanego przeciw współpracownikowi J. Brejskiego Stanisławowi Wentkowskiemu³³. Ten ostatni skrytykował na zebraniu przedwyborczym w Schmidthorst germanizatorską pracę kilku księży i przeciwstawił im innych niemieckich duchownych, którzy nauczyli się języka polskiego i rozmawiali w nim z polskimi dziećmi.

WOJCIECH CHOJNACKI (Poznań)

WYBORY I PRACA POLSKICH POSŁÓW W NIEMCZECH W RELACJACH „DZIENNIKA BERLIŃSKIEGO” W LATACH 1923 - 1933

„Dziennik Berliński” był jedyną gazetą codzienną Polaków mieszkających w Berlinie i w Niemczech środkowych. Od chwili powstania Związku Polaków w Niemczech (ZPwN) stał się oficjalnym organem tej organizacji i wyrazicielem jej interesów. Zasadniczym i właściwie jedynym zadaniem gazety była obrona i utrwalanie polskości. „Dziennik Berliński” uczestniczył we wszystkich ważniejszych przejawach życia polonijnego nie tylko w Berlinie, ale i w innych ośrodkach. Towarzyszył kolejnym etapom pracy Związku Polaków w Niemczech, zawsze bardzo aktywnie uczestniczył w kampaniach wyborczych do sejmku Rzeszy i Prus¹.

Po I wojnie światowej na terenie Niemiec pozostało około półtora miliona Polaków. Największe skupiska polskie tworzyła ludność autochtoniczna na Śląsku i w Prusach Wschodnich. Natomiast polskie wychodźstwo najliczniej zgromadzone było w Westfalii — Nadrenii oraz Berlinie.

Powojenna masowa reemigracja do Polski głęboko wstrząsnęła życiem Polaków w Niemczech. Do kraju nie wszyscy mogli powrócić. Około 120 000 pol-

³³ Ur. 2 VIII 1878 r. w Rozentalu pow. Starogard — redaktor. W latach 1903 - 1910 pełnił funkcję redaktora odpowiedzialnego „Gazety Gdańskiej”. Skazano go w tym okresie w procesach prasowych pięciokrotnie, łącznie na osiem miesięcy więzienia. W redakcji „Wiarusa Polskiego” rozpoczął swą pracę jako akwizytor ogłoszeń w 1910 r., a w następnym roku kierował biurem agencyjnym tego wydawnictwa w Oberhausen.

¹ W bibliotekach polskich nie ma kompletu „Dziennika Berlińskiego”. Najpełniej zachowany zbiór znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej. W tekście, w nawiasie, podając datę gazety, z której informacja pochodzi, stosuję skrót — „DzB”.

skich wychodźców pozostało w Westfalii i Nadrenii, mniej więcej tyleż w Berlinie i jego okolicach. Na swojej ojczyźnie trwała polska ludność Śląska Opolskiego, Warmii, Mazur i Powiśla. Nowe warunki polityczne wymagały reorganizacji dotychczasowego życia polonijnego. Polacy nie chcieli pozostać poza nawiasem spraw politycznych i społecznych kraju, w którym przyszło im żyć. Już bezpośrednio po wojnie poszczególne skupiska tworzyły swoją władzę lokalną, która miała reprezentować ich interesy na danym terenie. W marcu 1919 r. powstał Komitet Wykonawczy Polaków w Niemczech z siedzibą w Bochum; w maju 1919 — Komitet Narodowy Polaków po prawym brzegu Łaby z siedzibą w Berlinie; w listopadzie 1920 — Związek Polaków w Prusach Wschodnich z siedzibą w Olsztynie i w grudniu 1921 r. — Komitet Polski dla Górnego Śląska z siedzibą w Bytomiu. W sierpniu 1922 r. utworzona została centralna organizacja reprezentująca interesy wszystkich Polaków w Niemczech — Związek Polaków w Niemczech z siedzibą w Berlinie.

Berlin stał się centralnym ośrodkiem życia polonijnego.

Po wojennych wstrząsach politycznych i społecznych życie w Niemczech powoli się stabilizowało. Na 20 lutego 1921 r. wyznaczone zostały wybory do sejmiku pruskiego. Zgodnie z pruską ordynacją wyborczą, na zdobycie jednego mandatu trzeba było 40 000 głosów w jednym okręgu. Poza listami okręgowymi istniały listy państwowe, na które padały tzw. resztówki ze wszystkich okręgów lub głosy z tych okręgów, w których nie uzyskano 40 000. W wyborach 20 lutego wziął udział jedynie Związek Polaków w Prusach Wschodnich, który — jako swój organ partyjny — powołał na okres wyborów Polską Partię Ludową. Inne ośrodki polonijne zajęte sprawami reemigracji, nie były w stanie prowadzić akcji agitacyjnej, a problem Śląska nie został jeszcze ostatecznie rozstrzygnięty. Kandydatem Polskiej Partii Ludowej z listy okręgowej i państwowej był Jan Baczewski. Wybory te polskiemu kandydatowi przyniosły zaledwie 1/3 wymaganej do uzyskania mandatu liczby głosów.

Dnia 15 maja 1922 r. podpisana została konwencja genewska w sprawie podziału Śląska. Na 19 listopada tegoż roku wyznaczono tu wybory uzupełniające do sejmiku pruskiego. Polacy wystąpili z własną listą. Połączenie głosów zdobytych na listę polską na Śląsku i w Prusach Wschodnich dało Polakom dwa mandaty. Z listy okręgowej na Śląsku wszedł ksiądz Józef Wajda, z listy państwowej — Jan Baczewski z Warmii. Po śmierci ks. Wajdy w 1923 r. jego miejsce zajął Stanisław Sierakowski — drugi z okręgowej listy śląskiej.

„Dziennik Berliński” w tych wyborach nie był zaangażowany. Odbływały się one poza terenem jego oddziaływania, a klimat polityczny w Berlinie nie sprzyjał wówczas prowadzeniu agitacji wyborczej. Polacy w Berlinie ze względu na akcję reemigracyjną nie byli przygotowani do udziału w wyborach. Od początku jednak „Dziennik” stale informował o wystąpieniach polskich posłów w pruskim sejmie. Identyczne wszak przyświecały im cele. Jak powiedzieli posłowie w wywiadzie dla polskiej gazety 15 marca 1923 r., jedynie ważne są dla nich sprawy polskie i katolickie. Są wybrani przeważnie przez ludność robotniczą, wobec czego „[...] stać będziemy na straży interesu tych warstw, a nie na stanowisku obrony interesów wielkiego przemysłu czy wielkiej własności rolnej”.

Praca polskich posłów w sejmie koncentrowała się przede wszystkim na sprawach polskiej oświaty. Baczewski — on bowiem był głównym referentem na forum sejmu — we wszystkich swoich wystąpieniach domagał się wydania przez rząd pruski zezwolenia na otwarcie polskich szkół. W pierwszym przemówieniu wygłoszonym 8 maja 1923 r., które zostało opublikowane w „Dodatku do 'Dziennika Berlińskiego'” 9 - 10 i 12 - 13 maja 1923 r., Baczewski podkreślił, że Polacy jako obywatele niemieccy wypełniają wszystkie swoje obowiązki wobec państwa i w zamian domagają się respektowania swoich praw. Dzieci polskie na Warmii, Mazurach i Powiślu, w Westfalii i Berlinie są pozbawione możliwości nauki języka polskiego.

„Jeśli nie osiągniemy na drodze legalnej i prawnej naszych praw mniejszości narodowej, nie przestraszymy się podnieść głośno naszych skarg wobec całego świata. [...] Napastliwość i podżeganie do mniejszości narodowej i nieuznawanie innej narodowości, gospodarcze upośledzenie celem wywarcia nacisku nacjonalistycznego powinno być karane. [...] Pozbawienie przemocą kogoś tego najświętszego, co posiada — mowy ojczyznej, jest przestępstwem i hańbą kulturalną” — powiedział Baczewski na kolejnym posiedzeniu 9 czerwca („DzB” z 12, 13 VI 1923).

Tego samego domagał się wówczas dla mniejszości duńskiej i serbołużyckiej. Baczewski zabierał głos na każdym prawie plenarnym posiedzeniu, konsekwentnie domagając się otwarcia szkół dla wszystkich mniejszości narodowych w Niemczech i — jak pisał „Dziennik Berliński” z 30 VI/1 VII 1923 —

„[...] rzucił po raz pierwszy wyraźne ostrzeżenie. Ostrzegł izbę, że jeśli — jak dotychczas — nadal będzie głucha na żądanie mniejszości, wówczas zaczną one walkę, której wyrazem będzie strajk szkolny wszystkich narodowych mniejszości w Prusach”.

Walka dwóch polskich posłów w ponad 400-osobowym sejmie pruskim była niezwykle utrudniona. Polacy nie wchodzili w skład żadnej frakcji sejmowej (do utworzenia frakcji trzeba było minimum 15 osób). W podobnej sytuacji znalazło się również kilkunastu posłów niemieckich. Na początku 1923 r. wysunięto propozycję stworzenia w sejmie frakcji, w której skład weszłoby: czterech posłów „partii gospodarczej”, dwóch „niezawisłych socjalistów”, ośmiu hanowerczyków i dwóch Polaków („DzB” z 12/13 V 1923). Na współpracę w ramach takiej frakcji nie zgodzili się jednak posłowie „partii gospodarczej” z „niezawisłymi socjalistami”. Sprawa więc upadła. Polacy byli sami w zdecydowanie wrogim dla siebie otoczeniu. Nie należeli do żadnej komisji, a głos mogli zabierać tylko na posiedzeniach plenarnych sejmu, gdzie spotykała ich natychmiast replika ze strony niemieckich nacjonalistów. Już pierwsze wystąpienie Baczewskiego wywołało niewybredne ataki nacjonalistycznego posła Kocha, który powiedział, że przemówienie Baczewskiego było w duchu Korfanteo, że gdyby pruska polityka była konsekwentna, to nie powstałoby „niebezpieczeństwo polskie”.

„Nie rozumiem tego — mówił Koch — dlaczego rząd niemiecki postanowił stworzyć państwo polskie. Bismarck kiedyś powiedział ważne słowa: 'Kto uczyni Polskę niepodległą, stworzy sobie z Rosji wroga, a z Polski nie będzie miał przyjaciela'. I to jest prawdą” („DzB” z 12/13 V 1923).

Niemniej agresywne było wystąpienie socjalistycznego premiera Prus, Brauna.

„Skoro jednak Polacy przez oręż i krew innych doszli do wolności — powiedział on — i państwowej niezależności, okazali oni w takim stopniu nietolerancję w stosunku do członków innych narodów, okazali taki terror, że stracili wszelkie moralne uprawnienia do skarg na ucisk ze strony innych narodów („DzB” z 13 VI 1923).

To napastliwe wystąpienie przeciwko Polsce i Polakom spowodowało nie tylko złożenie w sejmie protestu polskich posłów — Baczewskiego i Sierakowskiego — ale również notę protestacyjną rządu polskiego („DzB” z 12 VI i 19 VI 1923).

Na nieprzebiegające w środkach ataki niemieckich szowinistów, którzy w odpowiedzi na żądania Baczewskiego pozwolenia na otwieranie polskich szkół, zarzucali Polsce nietolerancję wobec mniejszości niemieckiej i brak szkół niemieckich w Polsce, Baczewski zaproponował, ażeby grupa posłów niemieckich wraz z nim udała się do Polski i naocznie przekonała się o stanie szkolnictwa niemieckiego w Polsce.

„Apel posła Jana Baczewskiego — pisał „Dziennik Berliński” z 13 VII 1923 — skierowany do Izby pruskiej nie trafił w próżnię. Dwóch posłów socjalistycznych p. Koenig — referent do spraw szkolnych w wydziale głównym sejmu, oraz posłanka Wegscheiderowa, w myśl propozycji posła Baczewskiego, udadzą się wraz z nim w drugiej połowie września do Polski”.

Według „Dziennika” chęć wyjazdu wyraził również jeden z posłów partii demokratycznej.

„Decyzja posłów niemieckich — czytamy dalej — jest dowodem zrozumienia przez wymienione frakcje znaczenia uregulowania stosunków polsko-niemieckich. [...] Przekonają się i przekonają tych, którzy z prawicy sejmu wrzaskami swymi akompaniowali stale wszystkim przemówieniom posła polskiego”.

Jest to najlepsza droga wyjaśnienia nieporozumień². Antypolska presja opinii społecznej wobec posłów deklarujących chęć wyjazdu do Polski była tak silna, że wyjazd nie doszedł do skutku, o czym poinformował „Dziennik Berliński” 5 lutego 1924 r.

Na dzień 4 maja 1924 r. wyznaczone zostały w Niemczech wybory do sejmu

² Starania Baczewskiego o otwarcie szkół polskich w Niemczech poparli również posłowie komunistyczni. Scholem powiedział wówczas: „Obecnie mamy w Niemczech tylko małe grupy mniejszości narodowych. Jednak na Górnym Śląsku mamy dość liczną ludność polską, w Szlezwiku słabą ludność duńską. W okolicach Olsztyna i Prus Wschodnich, również jest ludność polska. [...] Każda jednak mniejszość narodowa musi posiadać prawo do własnych szkół, przeciw prawo takie wyraźnie jest zagwarantowane przez Konstytucję. Prawo to jest jednak w niesłychany sposób łamane. Polska ludność Górnego Śląska nie posiada ani jednej szkoły, mimo iż część nie umie ani słowa po niemiecku, mimo że nauczyciele ani słowa po polsku nie umieją. [...] Należy stwierdzić, że Niemcy w Polsce bądź co bądź posiadają szkoły niemieckie. Tymczasem w Niemczech przed wojną ludność polska nie miała włas-

Rzeszy. Po raz pierwszy Polacy wszystkich dzielnic wystąpili wówczas z własnymi listami wyborczymi. Agitacja wyborcza prowadzona była z dużym rozmachem. „Dziennik Berliński” przepełniony był artykułami na temat znaczenia tych wyborów dla Polonii, programu Polskiej Partii Ludowej, hasłami wyborczymi, odezwaniami, informacjami o wiecach wyborczych.

„Do Ciebie ludu polski — czytamy w odezwie w 'Dzienniku Berlińskim' z 5-6 IV 1924 r. — który jesteś odwiecznym gospodarzem na Śląsku Opolskim, wzdłuż całego pogranicza polskiego na Powiślu, Warmii i Mazurach, oraz do Was wygnańców rozproszonych po wszystkich zakątkach Niemiec zwracamy się w tej przełomowej chwili. Blisko 150 lat rząd pruski bez miłosierdzia gnębił i prześladował nas, katował dzieci nasze za polską modlitwę, więził księży naszych podczas *Kulturkampf*, wywłaszczał nas z ziemi. [...] Spodziewaliśmy się jednak, że w porewolucyjnych, demokratycznych Niemczech okrutny nasz los się zmieni. Dzisiaj wiemy, że pomyliliśmy się w swych rachubach. Nadal jęczymy pod jarzmem prześladowań i bezprawia”.

Dalej odezwa wzywała do głosowania na polską listę. Główny nacisk w pierwszej w Republice Weimarskiej polonijnej kampanii wyborczej do sejmu Rzeszy położono na konieczność obrony praw Polaków pozostałych w Niemczech przed prześladowaniami i narastającym terrorem.

„Skutek jest taki — pisał 'Dziennik' 4 IV 1924 r. — że lud nasz jest zależniony, kryje się ze swą polskością, nie chcąc się narazić na gwałty terrorystów niemieckich. Gdy będziemy mieli swych posłów, to oni będą umieli bronić nas skutecznie przeciw temu. Przez nich rząd berliński dowie się o wszystkich gwałtach i będzie musiał pociągnąć do odpowiedzialności terrorystów”.

Najważniejsza była jednak sprawa masowego udziału w głosowaniu.

„Rodacy! Nikomu nie wolno wstrzymać się od głosowania. Każdy, kto nie głosuje, popiera tym samym naszych wrogów. [...] Wyborcy polscy! Wyborczynie polskie! Dzień 4 maja się zbliża. W najbliższą niedzielę będzie się decydował nasz los. Pamiętaj, że każdy głos oddany na listę niemiecką jest przestępstwem przeciwko narodowi polskiemu [...], wspomnij na bezprawie, które Ty albo dzieci Twoje doznały w szkole, w administracji [...] na krzywdy, jakich doznajesz na polu polityki socjalnej i opieki społecznej. [...] Wszystkie obietnki partii niemieckich to fałsz, to podstęp, którym się chce wziąć na lep glosy polskie” („DzB” z 29 IV 1924).

„Bądź dumny, że jesteś Polakiem. Śmiało i odważnie idź do urny wyborczej 4 maja, by wybrać polskich posłów do parlamentu. Głosowanie jest tajne, nie bój się więc urzędnika czy pracodawcy niemieckiego, czy orgeszowca” („DzB” z 7 IV 1924).

nych szkół i dziś żadnych nie posiada. Podkreśla się, że chodzi tu o szkoły państwowe z językiem wykładowym ojczystym mniejszości narodowej”.

W 1925 r. komunistyczny poseł Kilian wystąpił z wnioskiem: „Sejm zechce uchwalić i wezwać rząd do natychmiastowego wydania dodatkowych zarządzeń do rozporządzenia administracji oświatowej z dnia 31 grudnia 1918 r., których celem będzie wprowadzenie w życie artykułu Konstytucji o ochronie mniejszości narodowych, a zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa. Treść tych zarządzeń winna być uzgodniona z przedstawicielami mniejszości narodowej”. Tych informacji „Dziennik Berliński” nie podawał.

„Czcij Ojca Twego i Matkę Twoją’ — mówi czwarte przykazanie. Przodkowie Twoi byli Polakami i w polskiej ziemi spoczywają ich prochy. Co powiesz im na sądzie ostatecznym, jeśliś sprzeniewierzył się swojemu pochodzeniu polskiemu i przeszedł dla zysku lub z głupoty do swych wrogów” („DzB” z 9 IV 1924).

W ostatnich przed wyborami tygodniach szpalty „Dziennika” przepełnione były hasłami i odezwaniami, które miały poruszyć wszystkie uczucia Polaków, przypomnieć o obowiązku patriotycznym i wobec „wiary ojców”, o jedności narodowej i prześladowaniach niemieckich. Do „ogólnonarodowej akcji Związku Polaków” postanowiła przyłączyć się nawet Polska Partia Socjalistyczna w Niemczech, co przyjęte zostało w środowiskach polonijnych z wielkim zadowoleniem, mimo iż Związek Polaków na obczyźnie nie uznawał żadnych partii politycznych („DzB” z 28 III 1924).

Osnową programu wyborczego Polskiej Partii Ludowej była obrona praw narodowych i społecznych wszystkich Polaków mieszkających w Niemczech.

„Polska Partia wypisała na swych sztandarach obronę praw polskiej mniejszości w państwie niemieckim. [...] Polska Partia walczy o prawa robotnicze. Lud polski w Niemczech składa się tylko z robotników i drobnych rolników. Walcząc o interesy narodowe nie zapomina równocześnie o tym, że polski robotnik żyje w nędzy i kapitalistycznym ucisku, [...] przemożni przedsiębiorcy dążą do tego, by z robotnika zrobić robocze bydle, przykułe do warsztatu pracy. [...] Polska Partia będzie niezłomnie bronić wszystkich gospodarczych, politycznych i kulturalnych interesów klasy robotniczej i dążyć do tego, aby jej w ustroju społeczno-politycznym wywalczyć stanowisko odpowiadające liczbie i olbrzymiemu jej udziałowi w tworzeniu bogactwa społecznego. [...] Polska partia ma w swych szeregach chłopa i robotnika [...] Jej skład zatem daje wszelkie gwarancje, że nie zdradzi nigdy swego programu, że nie pójdzie nigdy — jak inne partie — na kompromis. Polski chłopie i robotniku! Jeśli chcesz poprawić swój byt, jeśli chcesz dla siebie i swych dzieci lepszą przyszłość, jeśli drogi Ci jest polski język, jeśli chcesz być żyjącą częścią wielkiego polskiego narodu, skupiaj się około sztandaru Polskiej Partii” („DzB” z 21 IV 24).

Mimo szerokiej agitacji, Polacy w żadnym okręgu wyborczym nie zdobyli wymaganych 60 000 głosów. Nigdy zresztą nie mieli mandatu w sejmie Rzeszy Niemieckiej. W wyborach tych natomiast znacznie powiększyła swoje mandaty Komunistyczna Partia Niemiec. Jak poinformował „Dziennik” 9 maja 1924 r., „wzrost ten dokonał się m.in. również polskimi głosami”. Wyniki wyborów skwitowane zostały w sposób następujący: „Powyższa porażka jest dla nas tylko bodźcem do tym intensywniejszej pracy” („DzB” 12 V 1924).

Na kolejną próbę sił Polacy nie musieli długo czekać. Wkrótce po wyborach podjęta została uchwała o rozwiązaniu sejmów Rzeszy i Prus. Łączne wybory wyznaczone zostały na 7 grudnia 1924 r. I tym razem Polacy wystąpili z własnymi listami wyborczymi do obu izb. Ta kampania była znacznie trudniejsza. Do walki o polskie głosy zmobilizowała swoje siły niemiecka partia katolicka Centrum. Miała ona dosyć duże wpływy wśród polskiej ludności katolickiej, a szczególnie na Śląsku, gdzie decydowały się losy polskich posłów.

Polacy byli zmęczeni poprzednią akcją wyborczą, a ich fundusze na ten cel wyczerpane. Prowadzono więc agitację na węższą skalę. Mniej było artyku-

łów programowych, haseł propagandowych, informacji o wiecach. Poprzez odezwy i apele starano się głównie o zapewnienie szerokiego udziału Polaków w głosowaniu. 5 listopada 1924 r. „Dziennik Berliński” pisał, iż przedwyborczym zadaniem Polaków „powinno być: „zmobilizować naszych działaczy i działaczek narодно-społecznych dla akcji wyborczej celem zmobilizowania niegłosujących”. 7 listopada ukazała się w „Dzienniku” odezwa wzywająca wszystkich do oddania głosów „na Blok Mniejszości Narodowych, jedynego przedstawiciela Waszych interesów”³. „Będziesz tchórzem i zdrajcą własnego narodu, jeśli nie będziesz głosował w dniu 7 grudnia na Polską Partię Ludową”.

Dnia 8 grudnia 1924 r. ukazał się „Dodatek Nadzwyczajny” z wiadomością: „Mandaty polskie do sejmu pruskiego uzyskaliśmy”.

Z listy śląskiej wszedł książd Czesław Klimas, z listy państwowej — Jan Baczewski. Rozpoczęła się nowa i ostatnia kadencja w sejmie pruskim, w którym zasiadało dwóch Polaków. Jak poprzednio, tak i teraz jedynie aktywnym posłem był Baczewski. Zabierał głos na każdym posiedzeniu plenarnym, które wiązało się ze sprawami oświaty i na którym można było poruszyć sprawy szkolnictwa polskiego⁴. Wszystkie jego wystąpienia odznaczały się nie tylko dużą znajomością sprawy i rzeczowością, ale również odwagą i bojowością. Przemówienia jego w obronie praw mniejszości polskiej w Niemczech były szeroko komentowane nie tylko w prasie polonijnej, ale również w polskiej prasie i społeczeństwie polskim.

„Niżej podpisane organy — czytamy w 'Dzienniku Berlińskim' z 27 X 1926 r. — wyrażają p. posłowi Baczewskiemu słowa głębokiego uznania za męską obronę praw naszych braci w Niemczech przed zakusami germanizacyjnymi większości pruskiego *Landtagu*. Półtoramilionowej rzeszy naszych rodaków, pozbawionych minimum praw kulturalnych, religijnych i oświatowych — przesyłamy słowa zachęty do wytrwania w ciężkiej walce o słuszność i sprawiedliwość oraz zapewniamy, że los ich, jako żywej części narodu polskiego, jest naszym losem”.

Podpisy pod tym uznaniem złożyło bardzo wiele różnych organizacji polskich, m.in.: Związek Obrony Kresów Zachodnich, Towarzystwo im. Adama Mickiewicza, Liga Morska i Rzeczna, Narodowa Organizacja Kobiet, Towarzystwo Polsko-Francuskie, Suwalski Oddział Macierzy Szkolnej, Naczelna Rada Lekarska.

Efektom pracy Baczewskiego w sejmie pruskim była *Ordynacja dotycząca uregulowania szkolnictwa dla mniejszości polskiej*, wydana przez rząd pruski 31 grudnia 1928 r. Dawała ona prawo zakładania w Niemczech prywatnych szkół polskich. Baczewski wykazywał ogromną aktywność przez całą kadencję.

³ W styczniu 1924 r. powstał w Berlinie Związek Mniejszości Narodowych w Niemczech obejmujący Polaków, Duńczyków, Serbołużyczan, a od 1927 r. także Litwinów. W wyborach 1924 r. mniejszości narodowe wystawiły wspólną listę państwową, na czele której był Jan Baczewski.

⁴ Relacje o wystąpieniach Baczewskiego zamieszcza „Dziennik Berliński” z: 19 X 1926, 20 X 1926, 21 X 1926, 24 X 1926, 13 XI 1926, 24 XI 1926, 12 XII 1926, 19 XII 1926, 2 III 1927, 3 III 1927, 12 III 1927, 22 III 1927, 24 III 1927, 27 III 1927.

Mimo to w ostatnich dwóch latach pojawiało się znacznie mniej informacji w „Dzienniku Berlińskim” o jego pracy i wystąpieniach sejmowych, a te, które się ukazywały, były bardziej lakoniczne. Był to wynik narastających nieporozumień między Centralą Związku Polaków w Niemczech a Janem Baczewskim.

Kolejne wybory do sejmku Rzeszy i Prus, zarządzone zostały na 20 maja 1928 r. Kampania wyborcza przypadła na kwiecień i maj. Niestety, nie udało się odnaleźć egzemplarzy „Dziennika Berlińskiego” z tego okresu. Wybory te nie przyniosły Polakom żadnego mandatu. W żadnym okręgu nie otrzymali wymaganych 40 000 głosów. We wszystkich okręgach łącznie na listy polskie padło około 72 000 głosów. W związku z tym Baczewski jako „Główny Komisarz Wyborczy Polskiej Partii” odwołał się do premiera Prus z wnioskiem o przyznanie Polakom dwóch mandatów z listy państwowej. Odpowiedź była negatywna, bowiem do listy państwowej miały prawo tylko te partie, które zdobyły choć jeden mandat z listy okręgowej („DzB” z 2 i 5 VII 1929).

Na wynikach tych wyborów w dużym stopniu zaważyła antypolska kampania przedwyborcza partii Centrum, ze szczególną zaciętością prowadzona na Śląsku Opolskim, Warmii i Mazurach. Księża niemieccy z ambon grozili „karami piekielnymi” tym, którzy będą głosować na listę polską. Kampanii towarzyszył wzrost terroru antypolskiego i kryzys ekonomiczny. Lęk przed utratą pracy i środków do życia spowodował spadek polskich głosów.

Nowe wybory do sejmku Rzeszy odbyły się 14 września 1930 r. Związek Polaków wystąpił z własnymi listami wyborczymi. I tym razem nie zdobył żadnego mandatu. Do dzienników z czasów tej kampanii przedwyborczej nie udało się również dotrzeć.

Kolejne wybory do sejmku pruskiego rozpisane zostały na 24 kwietnia 1932 r. Był to rok kryzysu politycznego i ekonomicznego, bezrobocia i narastającego terroru wobec Polaków. Nie stwarzało to odpowiednich warunków do prowadzenia kampanii na rzecz polskiej listy wyborczej. Mimo to Polacy nie rezygnowali z walki o wprowadzenie własnych przedstawicieli do sejmku. Do kampanii tej Związek Polaków przystąpił z dużym zaangażowaniem i wiarą w zwycięstwo. Była to największa od 1924 r. agitacja wyborcza. Zbierano składki na fundusz wyborczy, organizowano zebrania, kolportowano ulotki, a hasła ze szpałt polskiej gazety nawoływały wszystkich do udziału w wyborach i do głosowania na polską listę. Po raz pierwszy pojawiły się odezwy osobno kierowane do młodzieży, do matek, do Polaków.

„Młodzieży polska! Pilnuj, żeby żaden głos polski się nie zmarnował. Przeglądajcie listy wyborców” („DzB” z 2 IV 1932). „Młody Polak musi być przejęty polskością do szpiku i kości” („DzB” z 7 IV 1932). „Ku Matkom wzrok nasz kieruję. Matko — Polko — stoisz na straży narodowości i wiary [...] weźcie udział w wyborach! Na liście państwowej jest ksiądz polski Domański” („DzB” z 6 IV 1932). „Jeśli by wszyscy stanęli do wyborów i oddali swe głosy na listę polską, moglibyśmy mieć własną, silną reprezentację składającą się co najmniej z 10 posłów” („DzB” z 20 IV 1932).

Wyniki wyborów — jak zwykle — decydowały się na Śląsku. Głosy z innych okręgów mogły jedynie powiększyć liczbę posłów z listy państwowej.

W tej kampanii wyborczej eksponowane były przede wszystkim sprawy religii. Najgroźniejszym przeciwnikiem Polaków była niemiecka partia Centrum. Wielu bowiem, ulegając agitacji niemieckich księży oddawało swoje głosy na Centrum. Śląsk i religia to tematy, które pojawiały się prawie w każdym numerze „Dziennika Berlińskiego” z tego czasu. Wierzano w siłę przywiązania do „wiary ojców”.

„Lud polski na Śląsku, na którego zwrócone są dziś oczy całego społeczeństwa polskiego w Niemczech, stanął już do walki wyborczej. Wspólnie z naszymi braćmi ze Śląska, z Mazur, Warmii, Pogranicza, Kaszub i Ziemi Malborskiej stanąć muszą Polacy w środkowych Niemczech, aby ramię przy ramieniu iść ku zwycięskim wyborom, w których przeprowadzimy własnych posłów — Polaków” („DzB” z 1 IV 1932).

„Na terenie Śląska Opolskiego, gdzie mieszka setki tysięcy ludu polskiego, gdzie ten lud jest w większości, rozpoczęliśmy już walkę o to, aby zapewnić mu opiekę religijną, sprawowaną przez duszpasterzy — Polaków [...] o prawa należne nam w kościele walczymy i na innych terenach. [...] Wszystkie partie niemieckie są wrogami ludu polskiego. [...] Dzień wyborów, 24 kwietnia, musi być dniem naszego zwycięstwa. Bracia i Siostry! Stańmy do pracy wyborczej, nawołując zbłąkanych i leniwych. [...] Z Bogiem dla dobra pomyślności sprawy ludu polskiego w Niemczech!” („DzB” z 2 IV 1932).

„Popatrz ludu śląski, jak oni żerują na Twoim ciele. [...] Dzień porachunku jest bliski. Jako odwieczny gospodarz tej ziemi śląskiej, stań ludu polski, przygotowany, odważny i potężny do walki o prawo bytu i prawo samodecyzji nad własną dolą” („DzB” z 15 IV 1932).

Na każdym prawie zebraniu przedwyborczym, w każdym artykule agitacyjnym poruszano kwestię stosunku do Centrum.

„Dlatego powinniśmy zachęcać ospałych, aby stawali do szeregów i uświadamiać obalamuconych, którzy oddają głosy na obce, wrogie nam partie. W szczególności zaś na Centrum niemieckie” („DzB” z 17 IV 1932).

Jeszcze na dzień przed wyborami ze szpałt dziennika wołano: „Nie dajmy obalamucić się księżom centrowym!” („DzB” z 23 IV 1932).

Bezpośrednio po wyborach ukazało się wiele artykułów usprawiedliwiających przegraną. „Skrepowana była wola ludu. Ksiądz spoliczkował młodego Polaka i wydarł mu ulotki polsko-katolickie” („DzB” z 27 IV 1932). „Centrowcy bratają się z hitlerowcami” („DzB” z 28 IV 1932). „Terror przedwyborczy na Śląsku Opolskim” („DzB” z 4 V 1932). „Bili [...] ranili [...] kaleczyli” („DzB” z 1 V 1932).

Mimo wrogiej atmosfery, Polacy nie rezygnowali z dalszych kampanii wyborczych, ciągle żywiąc nadzieję, zwłaszcza w tym okresie politycznego chaosu, na zdobycie mandatu do sejmu pruskiego.

Ze znacznie mniejszą wiarą prowadzona była agitacja do sejmu Rzeszy. Chodziło jednak o to, by powstrzymać Polaków przed głosowaniem na niemieckie listy, przypominać o ich narodowej odrębności i przeciwdziałać akcji wynaradawiającej. Tym celom w dużym stopniu służyły kampanie wyborcze.

Nowe wybory do sejmu Rzeszy miały się odbyć 31 lipca 1932 r. Polacy zdawali sobie sprawę z nikłych szans na powodzenie, nie zrezygnowali jednak

z agitacji przedwyborczej, z przypomnienia rodakom o ich obowiązku narodowym i o konieczności obrony swoich praw mniejszościowych, o wrogości wszystkich partii niemieckich do Polaków. Do numerów „Dziennika Berlińskiego” z okresu tej kampanii nie udało się dotrzeć.

Ledwie ukonstytuował się nowy sejm Rzeszy, zaraz został rozwiązany, tak że na 6 listopada 1932 r. rozpisano nowe wybory. Związek Polaków w Niemczech zgłosił swoją listę wyborczą, mimo coraz większych trudności w prowadzeniu agitacji wyborczej i braku funduszy na ten cel. W każdych kolejnych wyborach ilość polskich głosów była coraz mniejsza. Teraz kampania może w mniejszym stopniu służyć walce o polskich posłów, co walce o polską świadomość. „Oddając głos obcym, kręcisz bicz na siebie i na swoją rodzinę, oddając głos na listę polską, sprawę narodową posuwasz naprzód” („DzB” z 28 X 1932). „Musimy poprzeć braci na Śląsku” („DzB” z 30 X 1932). „W obliczu coraz to większej nędzy i wyzysku polskich mas pracujących, broń się głosując 6 listopada na listę polską” („DzB” z 4 XI 1932).

Jeśli w poprzednich kampaniach wyborczych eksponowano sprawy patriotyczne, religijne, społeczne czy prześladowanie Polaków, to teraz główny nacisk położono na wewnętrzny chaos polityczny i gospodarczy w Niemczech i na tym tle pokazanie osiągnięć Związku Polaków.

„A jak my w tym zamęcie wyglądamy — zapytywał ‚Dziennik Berliński’ 2 X 1932 r. — Nie została zachwiana ani przez chwilę jedność naszego ruchu. W dziedzinie oświatowo-szkolnej i w pracy nad narodowym wychowaniem młodzieży zamiast się cofać, idziemy naprzód. W dziedzinie kościelnej walczymy o nasze prawa. [...] Utrzymaliśmy nasz ruch zawodowy, a teraz zamierzamy go tak przekształcić, aby objąć w nim jak najszersze kręgi polskiego ludu pracującego, najbardziej narażonego na wyzysk przez obcy kapitał i różne partie niemieckie. [...] Z wiarą patrzeć musimy w przyszłość. Dlatego też nasz udział w wyborach jest konieczny. Musimy zaznaczyć przed całym światem, że jesteśmy i walczymy bez przerwy o nasze prawa narodowo-kulturalne. [...] Idziemy z wiarą, że Bóg Wszechmogący czuwa nad nami i że sprawa nasza musi zwyciężyć”.

Bezpośrednio po wyborach ukazało się kilka artykułów w tonie pocieszającym.

„Dziś nie mamy powodu do zadowolenia — pisał „Dziennik” 9 XI 1932 r. — z wyborów. Nie mamy również powodów do przygnębienia [...] przełamujemy skutki klęski poniesionej w lipcu br., przełamujemy niewiarę w siły naszego ludu [...] Pracować wytrwale aż do zwycięstwa”.

Ostatnia próba sił Związku Polaków w Niemczech w walce o swego kandydata do niemieckich organów ustawodawczych miała miejsce w pierwszych miesiącach rządów hitlerowskich.

Na 5 marca 1933 r. Hitler wyznaczył wybory. Zgodnie z nową ordynacją wyborczą, te partie, które w poprzednim sejmie Rzeszy nie miały przedstawicieli, a chciały zgłosić swoich kandydatów, musiały przedstawić 60 000 podpisów zebranych w jednym okręgu wyborczym. Eliminowało to automatycznie Polaków od udziału w wyborach. W związku z tym prasa polska apelowała: „Ani jeden głos polski nie zostanie oddany w czasie wyborów do Reichstagu”

na żadną listę niemiecką" („DzB" z 12 II 1933). „Nowa ordynacja wyborcza do Reichstagu — pisał „Dziennik Berliński" — nosi wszystkie cechy prawa wyjątkowego, skierowanego przeciwko ludności polskiej".

W tej sytuacji Związek Polaków w Niemczech skoncentrował się na wyborach do sejmu pruskiego. Mimo narastającego terroru i bardzo skromnych środków finansowych, kampanię wyborczą cechował stosunkowo duży rozmach. Wprawdzie mniej było haseł wyborczych i ogłoszeń o zebraniach, ale ukazało się sporo artykułów potępiających dyskryminacyjną ordynację wyborczą i wewnętrzne niemieckie rozgrywki partyjne. Wiele pisano o osiągnięciach Związku Polaków i wzywano do udziału w wyborach.

„My mamy swe własne potrzeby i postulaty, których nikt obcy nie obroni — czytamy w 'Dzienniku' z 4 II 1933 r. — a tylko nasi własni przedstawiciele. O tych własnych posłów walczyć musimy stale i wytrwale. Toteż zgodnie z naszą wyraźną, bezkompromisową linią narodową, musimy stanąć do wyborów z własną listą polską".

„Boją się naszego zwycięstwa i dlatego każda nowo powstająca szkółka polska, każdy nowo otwarty Bank Polski, każdy sukces budzi alarmy, dlatego z drugiej strony starają się siać w duszach naszego ludu niewiarę we własne siły. [...] I dlatego jest w nas tyle spokoju o przyszłość, która do nas należy [...] walczymy z 'dezertkami' z naszych szeregów" („DzB" z 23 II 1933).

„Wśród burzy i gromów głosujemy na *Polenliste*" („DzB" z 24 II 1933).

Polska prasowa kampania wyborcza została przerwana nagle i brutalnie. 25 lutego 1933 r. prezydent policji zawiesił wydawanie „Dziennika Berlińskiego" do 12 marca. Zakaz ten objął wszystkie polskie pisma w Niemczech: „Gazetę Olsztyńską", „Nowiny Codzienne", „Głos Pogranicza i Kaszub", „Naprzód" i „Mazur".

Dnia 14 marca 1933 r. „Dziennik Berliński" pisał, iż wiadomość o zakazie spadła nagle w czasie prowadzenia akcji wyborczej, a ponieważ brak było pieniędzy, był to jedyny środek agitacji.

Mimo szykan i brutalności hitlerowskiej administracji, mimo przerwanej walki, Polacy w tych wyborach uzyskali o 2 108 głosów więcej w stosunku do wyborów listopadowych poprzedniego roku i zdobyli 34 554. „Dziennik Berliński" z 14 marca 1933 r. podziękował za to swoim czytelnikom, że mimo braku gazet „stanęliśmy do urn wyborczych w tych ciężkich czasach, zwiększając na wszystkich terenach liczbę głosów polskich".

Za przegrywane wybory Polskiej Partii Ludowej najbardziej obwiniano Centrum. Nic więc dziwnego, że z zadowoleniem przyjęto wiadomość o porażce tej partii w wyborach.

„To też gdy faryzeusze i obłudnicy są w kłopotach — pisał 'Dziennik Berliński' 22 III 1933 r. — my, Polacy, silnie podajemy sobie dłonie do wytrwałej i odważnej pracy dla dobra i obrony szerokich rzesz ludu polskiego, bałamuconych dotąd przez Centrum niemieckie".

Były to ostatnie wybory, w których Polacy w Niemczech mogli brać udział.

ANNA PONIATOWSKA (Poznań)